Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Niedziela 13 Września 1931 r. — Nr. 92

Ustawa o godzinach pracy

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystąpiło do opracowania noweli do ustawy o czasie pracy. Nowela ta umożliwi skracanie godzin pracy celem zatrudnienia większej liczby robotników. W nowych przepisach znacznie zaostrzone zostaną sankcje karne za przekroczenie godzin pracy. Pozatem inspektorzy pracy otrzymają prawo nakładania kar administracyjnych na fabryki niestosujące się do przepisów.

Samorządy szukają funduszów do walki z bezrobociem

W związku z podjęciem akcji walki z bezrobociem na terenie całego kraju rozważają obecnie samorządy możliwość uzyskania dodatkowych funduszów na ten cel. W szeregu magistratów miast prowincjonalnych zgłoszone zostały wnioski o wprowadzenie dopłat do świadczeń instytucyj użyteczności publicznej. Między innemi podwyższone mają być na rzecz bezrobotnych opłaty za wodę.

Nadzwyczajny zjazd właścicieli taksówek

Zarząd Zw. Zw. Właścicieli Dorożek Samochodowych po zapoznaniu się z odpowiedzią p. ministra robót publ. Neugebauera, że czynniki rządowe nie mogą zawiesić wykonania ustawy o Funduszu Drogowym w stosunku do przedsiębiorstw taksówkowych, postanowił na dzień 27 b. m. zwołać do Warszawy nadzwyczajne walne zgromadzenie właścicieli taksówek z całej Polski. Odbędzie się ono w lokalu Touring - Klubu (Bagatela 3). Na plan pierwszy obrad wysunie się sprawa podwyżki taryfy samochodowej.

Proces „brzeski" w Toruniu

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed sądem grodzkim w Toruniu sensacyjny proces przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Bydgoskiej", oskarżonemu o zamieszczenie artykułu p. t. „Zdziczenie moralne", w którym autor poruszył sprawę więźniów brzeskich. Po przesłuchaniu oskarżonego jego obrońcy postawili wniosek powołania na świadków kilku byłych więźniów brzeskich, czemu się sprzeciwił prokurator.

Po 2-godz. naradzie sąd wniosek odalił. Po przerwie nastąpiły przemówienia stron. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

15000 miesięcznie zarabiał oszust-kolejarz w Częstochowie

W związku z wykryciem nadużyć w kasie biletowej na dworcu w Częstochowie donoszą nam o szczegółach nowej afery. Machinacje polegały na tem, że przy wyjazdach grup pątników z Częstochowy Kubiczuk wystawiał pierwszy blankiet dla pasażerów we właściwej liczbie, w kopjach natomiast podawał liczby mniejsze, jak również mniejsze trasy przejazdów. W ten sposób osiągał malwersant do 15.000 zł. miesięcznie, a że nadużycia trwały już przez wiele miesięcy, straty dosięgają wielu tysięcy złotych.

GIEŁDA

Obroty mniej. niż średnie. Tendencja przeważnie utrzymana. Dolar 8.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita. Z listów zastawnych mocniejsze prowincjonalne. Obroty akcjami minimalne.

„Niemcy są już rozbrojone"

Obłudna mowa przedstawiciela Niemiec w LidzeN arodów

„ŁABĘDZI ŚPIEW".

GENEWA. (Iskra). Długo oczekiwana mowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych dr. Curtiusa, wygłoszona wreszcie na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, zawiodła całkowicie oczekiwania. Dr. Curtius nie jest obdarzony talentem oratorskim. prócz tego tekst mowy był słabo opracowany i obliczony raczej na wewnętrzny rynek niemiecki.

Wobec powszechnie panującego przekonania o bliskiej dymisji dr. Curtiusa z powodu klęski, jaką poniosła jego polityka „anschlussowa" — mowa dzisiejsza nazwana została „łabędzim śpiewem".

NIEMCY „STOSUJĄ" SIĘ DO TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Większą część swej mowy poświęcił dr. Curtius sprawom rozbrojenia, konferencji rozbrojeniowej. Tezy, które minister Curtius przedstawił jako tezy Niemiec o zagadnieniu rozbrojenia sprawiły fatalne wrażenie. Ze wzruszeniem ramion wysłuchano tej części mowy, w której minister spraw zagranicznych udowodniał, że właściwie Niemcy są rozbrojone stosownie do postanowień Traktatu Wersalskiego.

GROŻBA DLA LIGI NARODÓW.

Przemówienie swoje zakończył min. Curtius zwrotem, brzmiącym jak groźba, wykazując między wierszami, że o ile niemiecki punkt widzenia na konferencji nie miałby szans przejścia, to twierdząc, że losy Ligi Narodów są ściśle związane z losami przyszłej jak mówił „idzie o losy samej Ligi Narodów, jeżeli Liga zawiedzie na tem polu, — przestanie być tem, czem od niej oczekują narody i my wszyscy. Nieudanie się konferencji rozbrojeniowej odbierze moralny autorytet Lidze Narodów".

ZBRODNICZĄ OBŁUDĄ NIEMIEC ZAINTERESOWAŁ SIĘ CAŁY ŚWIAT.

W Genewie, jak zresztą i we Francji i w Anglji, ujawnienie przez prasę polską łączności między władzami niemieckiemi a terorystami ukraińskimi wywołało wielkie wrażenie. Rewelacje te miały niewątpliwie wpływ na przemówienie Curtiusa, który nie poruszył spraw mniejszości, którą Niemcy tak specjalnie rozdmuchiwali.

Setki zabitych, tysiące rannych

ofiarą strasznego huraganu w Ameryce Środkowej

LONDYN, (ATE). — W brytyjskim Hondurasie straszliwy cyklon w mieście Belize spowodował śmierć do 500 osób, oraz koło 1000 rannych. Narazie brak jest wiadomości z okolic miasta i wysp. Ministerstwo kolonij otrzymało depeszę, stwierdzającą, że 70 procent domów w Belizie leży w gruzach. Straty wynoszą conajmniej 2 miljony dolarów. Dniem i nocą są prowadzone prace nad uprzątnięciem rumowisk. Niemal natychmiast po orkanie przeszła nad miastem niezwykle gwałtowna ulewa. Wiele osób zatonęło. Poziom wody na ulicach miasta wynosił do 3 metrów. Dachy niemal na wszystkich domach zerwane, a drzewa powyrywane z korzeniami. Wiele mniejszych statków uległo uszkodzeniu. Hydroplany amerykańskie wyruszyły z Managua (Nikaragua) do Belize celem niesienia pomocy ofiarom katastrofy. Kanonierka „Sacramento" wyruszyła z Nikaragui z ładunkiem środków leczniczych i odzieży. Również krążownik „Rotchester" otrzymał polecenie wyruszenia z Colon w kierunku wysp Bermudzkich. Nad zachodniemi wybrzeżami Meksyku przeszedł również gwałtowny cyklon.

Straszliwy wybuch w fabryce Kodaka

ROCHESTER (Stan Nowy Jork), (PAT). — W fabryce Kodak'a nastąpił straszliwy wybuch, naskutek którego 14 osób odniosło ciężkie rany. Stan 4 osób jest beznadziejny. Pozatem wielu z pośród 80 urzędników fabryki odniosło ciężkie poparzenia kwasem.

Policjanci gdańscy szpiegami niemieckimi

Proponowali pięknej Polki zabicie polskiego oficera za 15 tysięcy guldenów

W dalszej akcji ujawniania obłudnej i zbrodniczej roboty Niemiec na szkodę Polski, jedno z pism warszawskich przytacza niezwykłe fakty z działalności policji gdańskiej — pracującej jako organizacja szpiegowska na rzecz Niemiec.

WERBOWANIE PIĘKNEJ POLKI DO PRACY SZPIEGOWSKIEJ.

Oto w r. bież. trzej dygnitarze policji gdańskiej: porucznik Schupo gdańskiej Max Janke, kom. gdańskiej policji kryminalnej Sowa (zwany Orlow, który uprowadził obywatela polskiego Dziocha w ręce Prusaków) i komisarz Rale — zapomocą swego powiernika usiłowali wciągnąć do roboty szpiegowskiej p. Czesławę W. z Warszawy, bawiącą w początkach r. b. w Gdańsku. Porucznik ów przedstawił się pani W. jako przedstawiciel firm angielskich i dłuższy czas asystował, bywając z nią w różnych lokalach. Jednocześnie ostrożnie namawiał piękną Polkę do „dobrego" zarobku za szpiegostwo. W rezultacie polecił jej „ujawnienie wszystkich osób wojskowych, zatrudnionych w polskim Komisarjacie Generalnym w Gdańsku.

ŁAJDACKA PROPOZYCJA ZA 15 TYSIĘCY GULDENÓW.

Najbardziej ważną propozycję dano pani W. w początkach kwietnia. Powyżej wymienieni, sadząc, że pani W. jest pozyskana całkowicie, polecili jej poza prowadzeniem wywiadu zastrzelenie pewnego kapitana, członka oficjalnego przedstawicielstwa Rzeczypospolitej w Gdańsku. Za dokonanie tej zbrodni Orlow obiecywał pani W. 15 tysięcy guldenów. Peile wręczył pani W. fotografję owego kapitana. Gdyby miała okazję ranić go w Gdańsku, kapitan ów miał być porwany i wywieziony do Niemiec.

GDAŃSKA PLACÓWKA NIEMIECKIEGO WYWIADU

Trzeba zaznaczyć, że fotografję wspomnianego kapitana polskiego władze niemieckie rozesłały w swoim czasie wszystkim swoim placówkom szpiegowskim. Posiadanie tej fotografji przez policję gdańską i działalność dygnitarzy policyjnych jest wymownym dowodem, że policja ta jest jedna z takich placówek.

Pani W., otrzymawszy 50 guldenów, jako zaliczkę na koszty podróży do Polski, wyjechała i zgłosiła się do władz polskich, ujawniając zbrodnicze machinacje niemieckiej policji.

SKRÓTY

W Nowym Jorku temperatura wynosiła wczoraj 35 stopni C. w cieniu. Był to najgorętszy dzień w przeciągu tego lata. Fala upałów panuje we wschodnich i części środkowych i zachodnich stanów Ameryki.

—:o:—

Według obliczeń amerykańskich związków zawodowych liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrośnie podczas przyszłej zimy do 7 miljonów, a według pewnych kół dosięgnie nawet cyfry 10 — 12 miljonów bezrobotnych. Związki zawodowe domagają się energicznych środków zaradczych.

—:o:—

W prowincji Leon (Belgja) właściciele kopalń ogłosili, że nie mogą się zgodzić na 7-godzinny dzień pracy i podwyżkę płacy. Wobec tego w całej okolicy Leon wybuchł strajk, obejmujący 6000 górników.

—:o:—

Wczoraj w więzieniu Św.-Krzyskiem wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na osobie Kazimierza Szpiegi, który został skazany przez Sąd Okręgowy w Radomiu za wielokrotne morderstwa na karę śmierci.

Narady 5 ministrów u min. Zaleskiego w Genewie

GENEWA. [illegible]. Wczoraj o godz. 5-ej m. 30 po południu w apartamentach ministra Zaleskiego w hotelu des Borgues odbyła się pod jego przewodnictwem wspólna konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Grecji i Rumunji, na której omawiano sprawy, interesujące szczególnie delegacje tych krajów.

Tragiczna katastrofa lotników francuskich w Sowietach

MOSKWA. (P.A.T.). Samolot „Trait d'Union", na którym lotnicy francuscy Le Brix i Doret wraz z mechanikiem Mesmin odbywali lot z Paryża do Tokio, spadł u ujścia rzeki — Tanym w Rosji środkowej. Z pośród trzech członków załogi dwóch poniosło śmierć.

Krwawe bójki w mieście hiszpańskiem

BILBAO, (PAT). — Pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a republikanami hiszpańskimi wywiązała się bójka, w wyniku której jedna osoba została zabita a jedna ciężko ranna. Równocześnie w kilku innych punktach miasta wynikły podobne bójki, ofiar jednakże nie było.

Jeszcze jeden bunt w Ameryce Południowej

LONDYN, (ATE). — W Boliwji zbuntowały się wczoraj dwa pułki piechoty. Podczas stłumienia ruchu powstańczego został zabity jeden podoficer. Rozruchy powstały na skutek opóźnienia wypłaty żołdu.

Oczy, które wszystko widzą

Fenomenalny jasnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

Inżynier Stefan Ossowiecki jest dzisiaj postacią, którą interesuje się cały świat. Zagadka jego nadprzyrodzonego daru zaprząta umysły najwybitniejszych uczonych, niesamowite siły duchowe, przezwyciężające przeszkody fizyczne zdumiewa ją tysiące ludzi. Sława jego sięga daleko poza granice Polski. O inżynierze Ossowieckim powstała już bogata literatura naukowa, niestety jednak w języku francuskim, to też niedostępna dla większości czytelników polskich. Zwłaszcza bogate badania zawierają dzieła profesora Geleya i profesora Richeta z Paryża. W języku polskim brak dotychczas prac, dotyczących tej niezwykłej postaci. Stugęzyczna fama, pacząc rzeczywistość, oplotła inżyniera - jasnowidza taką siecią legend i niezgodnych z rzeczywistością opowiadań, że zaciemniła całkowicie niezwykłą działalność osoby, której „oczy wszystko widzą".

Poniższe szkice, skreślone przez osobę, która przez długi szereg lat pozostawała z inżynierem Ossowieckim w bliskim kontakcie, zawierają cały szereg zupełnie nieznanych, niezwykłych faktów z dziejów jego i we właściwem świetle przedstawiają postać Polaka, któremu nadprzyrodzony dar zdobył rozgłos światowy.

Kontrasty. Inżynier, przemysłowiec i jasnowidz w jednej osobie. Bezinteresowność Ossowieckiego. Maturzystka błaga o przepowiednie

Kto nie zna osobiście inżyniera Stefana Ossowieckiego, w myśli zapewne wyobraża sobie pełne uduchowienia oblicze, z płonącym wzrokiem, przeszywającym swojem jasnowidzącem spojrzeniem. Wielce zawiódłby się w rzeczywistości, gdyby ujrzał postać jowialnego handlowca, o poważnej tuszy, okrągłej, dobrodusznej twarzy nie wyrażającej nic ponad normalną przeciętność, a w każdym razie nic nadprzyrodzonego. To przeciwieństwo w wyglądzie zewnętrznym odpowiada innym kontrastom w całej osobie Ossowieckiego.

W życiu codziennem inżynier Ossowiecki jest człowiekiem interesów w pełnem tego słowa znaczeniu. Ossowiecki stoi na czele jednego z najpoważniejszych w kraju przedsiębiorstw budowlanych, zasiada w szeregu spółek, prowadzi rozgałęzione interesa przemysłowe. Nie mieści się wprost w głowie, że przykuty do najbardziej zmaterjalizowanej rzeczywistości człowiek, zaprzątnięty od rana do wieczora interesami, jest jednocześnie najpotężniejszym jasnowidzem na kuli ziemskiej, którego duch przenosi się w ciągu sekundy na odległość tysięcy kilometrów. I tem bardziej intrygującą staje się niezwykła postać inżyniera Stefana Ossowieckiego, pełna tak niesamowitych kontrastów.

Ossowiecki osobiście nie przywiązuje większej wagi do swego nadprzyrodzonego daru. Zajęty interesami mało czasu poświęca doświadczeniom, odrzuca też z reguły wszelkie propozycje, zroszone łzami błagania, nadchodzące z całego świata prośby, o użyczenie swego daru do odkrycia tej lub innej osłoniętej tajemnicą prawdy.

„Jestem tylko inżynierem i przemysłowcem z zawodu" — mawia Ossowiecki. Jeżeli chodzi o odkrycie zbrodni, odmawia kategorycznie swojej pomocy w słusznej obawie, że z chwilą, gdyby stał się niebezpieczny dla zbrodniarzy, nie uszedłby z życiem. Natomiast nieraz okazuje zupełnie bezinteresownie swoją pomoc, gdy jest odpowiednio nastrojony.

Nigdy nie zapomnę charakterystycznego dla Ossowieckiego faktu. W luksusowem mieszkaniu jego przy ulicy Polnej właśnie odbywało się przyjęcie. Wytworne towarzystwo beztrosko bawiło się, gdy wszedł do pokoju sekretarz osobisty inżyniera i zameldował, że pewna młoda kobieta pragnęłaby bardzo widzieć się z nim.

— Powiedziałem przecież — odezwał się zniecierpliwiony Ossowiecki, — że teraz dla nikogo mnie niema w domu. — Nie zdążył jednak sekretarz wyjść, gdy Ossowiecki zatrzymał go. — Przepraszam państwa bardzo — zwrócił się do gości — ale czuję, że interesantka z biciem serca oczekuje odpowiedzi, muszę jej pomóc.

Wiedziony ciekawością, udałem się za inżynierem i przystanąłem u drzwi. W poczekalni stała mała, blada dziewczynka. Skromne ubranie wskazywało, że jest bardzo biedna. „Ossowiecki jestem" — wyciągnął rękę inżynier. Blada dziewczynka stała nieruchomo, nie mogąc ze wzruszenia wybąknąć słowa. „Nie trzeba mówić, nie trzeba", oświadczył inżynier. „Wiem, co panią tu sprowadza. Chce pani wiedzieć, czy zda egzamin, tak pani zda, możesz spokojnie iść, moje dziecko, do domu."

Dziewczyna stała nieruchomo, gdy nagle wybuchnęła płaczem. Chwyciła rękę inżyniera, usiłując ją pocałować. Ale ten wyrwał rękę, łagodnie ujął biedną dziewczynę za ramię i odprowadził do drzwi.

Po kilku tygodniach posłaniec przyniósł do domu inżyniera Ossowieckiego wielki kosz szkarłatnych róż. W pięknych kwiatach tkwił bilecik: „Kochanemu inżynierowi Stefanowi Ossowieckiemu od wdzięcznej maturzystki, która go nigdy nie zapomni." Biedaczka wydała zapewne ostatnie grosze na pachnące, szkarłatne róże.

Zdan.

Chłopek u fotografa

Niech bandzie pochwalony...
— Tu następują pokłony
Chciałem się zdymnąć z rencami
i nogami...
— Proszę siadać. O, tak... Ale jo mom
stracha...
— Czego?... Uśmiechnąć się. — Cha!
cha! cha!...
— Ależ nie tak głośno, mimicznie;
głowę niżej... o, tak, ślicznie!
Zaczynamy!
— Zara, zara! A cy parami
się zdymnąć, cena taka sama?...
— Taka sama. — No to pocekamy
do piuntku psyszego...
— Dlaczego?...
— No po prosę łaski pana z Keśkom
psyjedziemy
I na jednej fotografji razem się
zdymniemy.

Servus.

Powszechny spis ludności

odzwierciadli rozwój naszego życia

Drugi powszechny spis ludności, który odbędzie się na terenie całej Rzplitej w dniu 9 grudnia r. b., stanowić będzie fakt pierwszorzędnej doniosłości w dziedzinie poznania stosunków ludnościowych, społecznych i gospodarczych kraju. Ukaże on dokładny obraz ludności państwa naszego, podziału jej według płci, wieku, wyznania, języka ojczystego, wykonywanego zawodu i stanowiska społecznego. Zobrazuje również dokładnie stosunki mieszkaniowe i ugrupowanie ludności według gospodarstw domowych. Spis tegoroczny, jeśli chodzi o formularz spisowy, będzie krótszy od spisu, dokonanego po raz pierwszy w wolnej Polsce w dniu 30 września 1921 r. Nie obejmie on bowiem, jak to miało miejsce w 1921 r., ani gospodarstw rolnych, ani kilku zagadnień specjalnych.

Na czem polega doniosłość spisu? Racjonalna polityka mieszkaniowa, budowlana, oświatowa, działalność w dziedzinie wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i opieki społecznej, nie mówiąc już o poznaniu rozwoju w dziedzinie ruchu naturalnego ludności, jej wędrówek, grupowania się w poszczególnych gałęziach zawodowych i t. p. — wszystko to opiera się w każdem państwie nowoczesnem na jednodniowych spisach ludności, które dlatego mają takie znaczenie. Dla wielkich miast spis dostarcza nieocenionego materjału, bez którego działalność samorządu i wszelkich instytucyj społecznych (budownictwo mieszkaniowe komunikacja, oświata powszechna, zawodowa i pozaszkolna, opieka społeczna i t. p.) pozbawiona byłaby naturalnego oparcia i podstawy.

Spis ludności, dokonany w 1921 r., dał bardzo wiele, ale dopiero spis tegoroczny, przeprowadzony w 13 lat po odrodzeniu państwa, pozwoli uzyskać obraz dla stosunków jego miarodajny i ująć rozwój tych stosunków przez porównanie stanu dzisiejszego z obrazem z 1921 r.

Technicznem przeprowadzeniem spisu zajmą się komisarze spisowi, którzy funkcję tę spełnią honorowo. W samej stolicy czynnych będzie około 8000 komisarzy spisowych.

Wesoły Kącik

INTERESANCI



W godzinach przyjęć do redakcji codziennie zgłasza się kilku interesantów z pretensją, że ich nieodpowiednio „opisano" w gazecie.

Wpada, naprzykład tęga jejmość.

— Panie redaktorze! — mówi wzburzonym głosem — Jak tak można kobietę kompromitować?

— O co pani chodzi?

— W notatce „Bójka z sublokatorem" napisaliście panowie, że żyłam z moim sublokatorem! Że z nim żyłam to moja rzecz, ale jak można o tem pisać?...

— Zaraz sprawdzimy... Ależ pani się myli! Tu jest, że pani „... od dłuższego czasu żyła w niezgodzie ze swoim sublokatorem..."

Wszystko jedno jak, ale jak wół stoi, że z nim żyłam.

A oto inny. Podejrzany typek w cyklistówce.

— Panie redaktorze, to je granda tak pisać!

— ?

— Stojało wczoraj w gazecie, że Boruchowi Krymce skradziono w tramwaju portfel, w którym był paszport i 200 złotych.

— A czy pan jest Boruch Krymka?

— Nie, wprost przeciwnie. Ale słowo honoru uczciwego człowieka daję, że w tem portfelu było prócz paszportu tylko sto złotych. A moja stara jak wyczytała w gazecie, że było 200 i jak z paszportu poznała, że to ten sam portfel, co ja jej przyniosłem, to mi gębę stłukła, że niby gdzie jest ta druga setka!.. Takie pisanie to tylko ludzi na nieprzyjemności naraża!

— Panie redaktorze — peroruje trzeci interesant — pisało, że na ulicy Hożej pobili się panowie Zawadjalski i Bojkowski". Nie myśmy się pobili tylko Bojkowski napadł na mnie i mnie pobił. Mam na to świadków.

Po wyjściu Zawadjalskiego wpada pan Bójkowski.

— Proszę pana, jak można pisać, że myśmy się pobili?! Mam świadków, że Zawadjalski mnie pobił...

Następna interesantka to młoda zapłakana panienka.

— Ta notatka opinję mi popsuła! Truć się trułam, ale niejodyną tylko takiemi pastylkami.. Proszę to sprostować!

— Więc tylko to panią dotknęło, że jodyną?

— Chyba! Teraz się ze mnie chłopaki śmieją, że mam czarny żołądek jak u murzyna i że z takim żołądkiem to mnie żaden nie zechce!..

— Panie redaktorze — załamuje ręce starszy pan, — czego mnie niszczycie? Napisaliście, że do mojego mieszkania włamali się złodzieje, lecz nic nie wzięli, bo nic nie znaleźli. Jak to narzeczony mojej córki przeczytał, oświadczył, że z takiemi pętakami, co im nawet nie ma co ukraść, nie chce się wiązać i zerwał zaręczyny!

Napoleon Sadek.

Warszawa za tydzień

Jak nas informują z zupełnie wiarygodnych źródeł, już za tydzień a może nawet wcześniej, w życiu Warszawy nastąpi zasadniczy przełom. Miasto ma nabrać niesłychanego blasku, tem cenniejszego, że nie jak dotychczas tylko ulice śródmieścia, ale i najdalsze peryferje syreniego grodu będą nim świeciły. Będzie to blask o wiele silniejszy, od blasku światła reklamy neonowej, jak mogliby sądzić jedni, lub blasku reflektorów naprzykład, jakby sądzili drudzy. Blask ten będzie bowiem miał siłę podwójną: zewnętrzną i wewnętrzną. Będzie to blask radości i w naszych oczach i w naszych duszach.

Już za tydzień, a może nawet wcześniej będziemy się radowali, cieszyli i śpiewali wszyscy. Bo oto przybywa do Warszawy ime pan Georges Milton i zaczaruje nas swym głosem, humorem i wesołością extra paryską. Będzie nas weselił, rozśmieszał i bawił swym rekordowo beztroskim filmem p. t. „Król bulwarów" (Le roi des resquilleurs), a przedewszystkiem nauczy nas dwóch najrozkoszniejszych piosenek, jakie dotychczas słyszeliśmy. Bo „on ma swój sposób", że wszyscy, na których się spojrzy swem łobuzerskiem okiem, stają się natychmiast jego przysięgłymi adoratorami.

Warszawo, szykuj się na wesołą uroczystość przybycia do nas Georges Miltona. Nie zapominaj, że przybywa do nas jako „Król bulwarów"....

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Po hulaszczem życiu, w którem stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marję pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Marja zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marję samą. Nie panując nad swemi zmysłami, młodzian oszołomił pieszczotami niedoświadczoną dziewczynę. Wpółprzytomna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwolnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej poślubić, zaś o rękę Marji poprosił ks. Górycki, Marja wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie książę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta, ujawniła miłość Marji do Gierlicza.

Noc poślubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Marja przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwojga stało się katuszą. Książę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marją zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Marja umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieszczotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, którą poślubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracjusz i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem. Na balu w Góryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruiny, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Zaloty Czarskiego zabolały głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Już pewien swego, pojechał do Warszawy i hulał w dalszym ciągu, nie zrywając nawet ze swą kochanką, Lulą.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkiem od Kundewicza i pośpieszył do Górycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się więc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Bolka ze Stefą. Młodzi hrabiostwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdźwięki między małżonkami Mira stroniła od życia wielkoświatowego, w którem Jarzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

——:o:——

Następnego lata wśród wielkiego świata stołecznego rozległo się hasło: trzeba jechać do Biarritz. Ta zbytkowna plaża francuska stała się modna i wszyscy, którzy chcieli być „modni", podążyli tam.

Pierwszy, oczywiście, baron Szulc. Nawet Fontowicz dał się pociągnąć ogólnym owczym pędem. Przybył też tam i Czarski z żoną.

Zauważono również... Jana Gierlicza...

Dziwna rzecz, że Szulc, Fontowicz i Gierlicz zawsze jakoś znajdowali się tam, gdzie był Czarski z żoną.

Mieli jakby podzielone role: Fontowicz czyhał na Czarskiego, Szulc na jego żonę, a Gierlicz...? Niewiadomo...

Szulc postanowił zdobyć Mirę. Ludziom bogatym zdaje się, że ich pieniądz ma moc nieodpartą, że nic nie ostanie się przed jego potęgą. Niestety, rzeczywistość aż nazbyt często potwierdza ich mniemanie. To też Szul uwziął się na Mirę, która podniecała jego zmysły aż do szaleństwa.

Z innemi kobietami, wiedziałby, jak postąpić. Znieprawiłby je pieniędzmi. Ale Mira zbyt była czysta i uczciwa, zbyt mało pociągały ją stroje i brylanty, aby mogła się dać na to złapać. Wystarczyło spojrzeć na Mirę, zatopić wzrok w jej oczach, tak przejrzyście szczerych, aby zrozumieć, że to będą stracone zachody.

Wiedział Szulc, że zwykłą, „prostą" drogą nie zdobędzie Miry. Postanowił więc iść drogą krętą, manowcami podstępu, zasadzek i „wilczych jam"...

Szulc ujrzał Mirę jeszcze na rok przed jej ślubem, kiedy bawił w gościnie u ks. Góryckiej. Już wtedy postanowił, że w ten lub inny sposób posiądzie Mirę. I doszedł do wniosku, że najlepiej będzie, gdy Mira wyjdzie zamąż za kogoś, zależnego od niego. Takim był przedewszystkiem Jerzy hr. Czarski.

Współudział Fontowicza, który miał w tem swoje cele i księżnej, która też miała swoje, ułatwił mu jego zadanie.

Plan barona był jasny.

Wiedział, że Czarski jest nieuleczalnie rozrzutny. Nic łatwiejszego, jak go usidlić i już nie wypuszczać z potrzasku. A potem trafi się i do jego... żoneczki...

Już niemal dwa lata baron krążył dookoła niej bezustannie, spotykając się z nią niemal codziennie, zasypując miljonami komplementów i grzeczności, a nie zyskał nawet jednego cieplejszego słówka, nic takiego, co byłoby choć cieniem nadziei, nawet najbardziej dalekiej...

Mira unikała go z taką samą starannością, z jaką ją ścigał. Jak mogła, tak się wykręcała od wszystkich przyjęć, a u siebie przyjmowała tylko, gdy już mąż zbytnio nalegał.

Nie uchybiając w niczem grzeczności towarzyskiej, umiała wszakże barona zawsze trzymać na należnej od siebie odległości, nie dopuszczając nawet do wypowiadania przez niego wyraźniejszych propozycyj.

Tymczasem... kieszeń barona Szulca była dla Czarskiego po dawnemu jak najuprzejmiejsza. Ilekroć się spłókał, tylekroć mógł liczyć na „przyjacielską usługę" ze strony barona i korzystał z tego nader obficie.

Ale wszystko ma swój koniec...

Któregoś dnia na zabawie plażowej Czarski nagle ulotnił się niepostrzeżenie. Baron, który nie mógł się długo obywać bez niego, zapytał Wernickiego:

— Gdzie się podział Jerzy?

— Nie miałbym pojęcia, gdyby nie to, że jednocześnie zniknęła Lula...

— To podobno jego kochanka?

— Kiedyś nią była...

— A dziś?

— Dziś... to sekret! A czy wolno zdradzać sekrety przyjaciela?

— Ostatnio bardzo rzadko widuje się ich razem — wtrącił się do rozmowy Fontowicz.

— A co pan myśli — odparł Wernicki, — że Jerzy jest taki głupi, aby się z nią afiszować? Umyślnie się z nią nie pokazuje, aby przypadkiem nie doszło do skandalu, do rozwodu, po którym musiałby się pożegnać z majątkiem teścia, na który przecież liczy, jak na ostatnią deskę ratunku... Bo przecież jego sprawy pieniężne stoją teraz bardzo źle... Pan musi coś o tem wiedzieć, baronie...

Szulc nie odpowiedział na to. Wernicki zaś mówił dalej:

— Powiedziałbym panu baronowi jeszcze coś... Ale proszę mnie nie zdradzić...

— Przyrzekam. Ma pan moje słowo. Cóż to za tajemnica?

— O ile się nie mylę... między Lulą a Jerzym coś się psuje...

— Czyżby?

— Od czasu, gdy Jerzego coraz bardziej zdradza... dama pikowa... Wciąż przegrywa, a Lula przyzwyczajona jest do wielkiego zbytku. Ma mnóstwo ponętnych propozycyj od największych bogaczów. Poza tem jednak małżeństwo Jerzego dotknęło ją do głębi, choć zdaje sobie sprawę, że musiał to uczynić... dla niej... Lula z pewnością marzy o odwecie, a kobieta tego typu, co ona, ma z pewnością niejeden sposób. Ale ja na miejscu Jerzego postąpiłbym bardzo zwyczajnie...

— To znaczy jak? .

— Nie krępując się niczem, puściłbym Lulę kantem, pozostawiając ją na łasce losu. Oczywiście, bez skandalu, dając jej coś na otarcie łez...

— I co dalej? — zapytał Szulc.

— ... i powiedziałbym sobie, że mając tak piękną i przemiłą żonę, jestem głupi, szukając rozkoszy miłosnych gdzie indziej, ustatkowałbym się, wyrzekłbym się kobietek, gry, nawet Warszawy. Osiedliłbym się na roli i starał jakoś uporządkować moje sprawy pieniężne, bo przecież, jeżeli tak dalej pójdzie, to dojdzie już szybko do wielkiego krachu...

— No i? — pytał dalej wciąż jeszcze niezaspokojony Szulc.

— ... i zaszyłbym się na głuchej wsi, póki stary książę Górycki nie zechce łaskawie umrzeć, poczem byłbym panem na Góryczach, władcą wielkiego majątku i mógłbym sobie żyć, jak król przy boku prześlicznej żoneczki i huśtając na kolanach coraz więcej bachorków.

— Cóż to pana tak nagle odmieniło, pana, zatwardziałego starego kawalera? — zdziwił się Fontowicz.

— Nie mówię przecież o sobie, ale o tem, co uczyniłbym na miejscu Jerzego. I jeżelibym kiedy się ożenił, to tylko z taką kobietą, jak hrabina Mira. Ona jest rzeczywiście jedyna w swoim rodzaju. Czyż nie tak, baronie? — zapytał, z ironicznym uśmiechem spoglądając na barona, który tymczasem jakoś zaniepokojony drapał się w podbródek.

Myślał bowiem:

— A co jeżeli rzeczywiście Jerzy tak postąpi? Wszystkie moje zamiary wezmą w łeb...

Wernicki jakby się zlitował nad baronem, mówiąc:

— Nie traćmy tak odrazu odwagi, drogi baronie. Wszystko, co mówiłem, jest mrzonką nieziszczalną. Wie pan przecież, że gracze typu Jerzego są nieuleczalni. Powinienby iść tą drogą, którą ja mu wskazuję, ale choćby nawet chciał, jużby teraz nie mógł. Warszawa jest paszczą smoka, który nie wypuszcza swych ofiar. Smok ten trzyma dobrze w swych kłach męża pańskiej uwielbianej... i już nie wypuści... Jeszcze dożyjemy takich rzeczy, że wstyd będzie Jerzemu podać rękę!... Albo jeszcze gorzej...!

— Oby tak było! — marzył w skrytości duszy dyszący zemstą Fontowicz.

— Mniejsza, zresztą, o niego — zakończył Wernicki. — Co użył, to użył, tego mu już nikt nie odbierze. Szkoda mi tylko tej jego zachwycającej żonusi...

Wernicki wkrótce się pożegnał. Fontowicz i Szulc zostali sami. Milczeli, snując rozmaite plany. Wreszcie Fontowicz przerwał milczenie:

— Zdaje mi się, panie baronie, że pan niechętnem okiem widziałby ustatkowanie się Jerzego?

— Nawet bardzo niechętnem...

—A dlaczego właściwie, jeżeli to nie tajemnica?

— Całe moje postępowanie jest chyba dość wyraźne, abym miał z tego wszystkiego robić tajemnicę. Chodzi mi o to, że ja wprost szaleję za hrabiną.

— I liczy pan na to, że ją wreszcie zniecierpliwi postępowanie Jerzego, który ją zaniedbuje, zdradza, rujnuje...

— Rzecz prosta...

— A jakby się Jerzy ustatkował, szanse pańskie zmalałyby?

— To jasne.

— Czy pan aż tak kocha się w hrabinie?

— Nie mogę powiedzieć, abym ją kochał. Ja ją tylko pożądam, ale tak, aż omal nie dostaję obłędu.

— Powiedział jej pan coś o swoich uczuciach?

— Nie, bo ona mnie dziwnie onieśmiela. Sto razy już to chciałem jej powiedzieć, ale widząc jej spojrzenie, tak ciche i spokojne, promieniejące taką krystaliczną czystością, taką dziewczęcą niewinnością, traciłem odwagę, słowa więzły mi w gardle...

— Tak, ma pan rację... Na mnie tak samo działa — odparł Fontowicz.

— Ale pan zdaje mi się nigdy nawet nie usiłował?...

— Bo wiem zgóry, że nicbym nie wskórał, a utracił jej sympatję. Są kobiety, z któremi nie warto nawet zaczynać... Ona należy właśnie do takich.

Baron westchnął głęboko, Fontowicz zaś rzekł:

— Trochę mi przykro, że ją skojarzyłem z takim typem, jak Jerzy. Ale w głębi duszy myślałem, że jednak jej wpływ go uzdrowi. Omyliłem się. Teraz katastrofa już jest bliska. Z posagu ani śladu. Stary książę, jak na złość, nie umiera. Wiem dobrze, coby było z Jerzym, gdy nie pan, baronie...

Szulc uśmiechnął się skromnie, Fontowicz zaś dodał:

— Nie chcę wnikać w pańskie tajemnice, baronie, ale domyślam się, co pan robi. Kochając żonę, kupuje pan męża...

— Czyżby on był na sprzedaż?

— Nie wiem, ale to pan, baronie, głosi przecież takie hasła, że za pieniądze można kupić wszystko, nawet ludzi, nawet sumienia, a już najłatwiej kobiety...

— Czy hrabinę Czarską również? — zapytał baron Szulc obleśnie.

— Pan dobrze wie, że za jej wolą — nie, ale może ją bez jej woli sprzedać kto inny...

— Któż to taki?

— Sam pan to wie najlepiej: jej mąż. Jestem przekonany, że gdy wyjdzie którego ranka z klubu, spłókany do nitki, pełen jeszcze długów „honorowych", o ile go wtedy dobrze podejść, sprzeda panu nawet... swoją żonę...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

Przystępuję obecnie do opisania tragedji życiowej słynnej swego czasu piękności, księżnej Demidorff, adorowanej i otoczonej wielbicielami na dworze cara Mikołaja II.

Księżniczka Wiera była najstarszą córką w rodzinie. Ojciec jej, stary książę Demidorff, był w owe czasy jednym z największych magnatów w Rosji i posiadał olbrzymie kopalnie na Uralu. Mając lat dziewiętnaście i ciesząc się niepospolitą urodą, księżniczka zakochała się nazabój w guwernerze swoich braci. Oczywiście, że rodzice jej nie chcieli o tem słyszeć i kiedy perswazje ich nie pomogły, wysłali młodą księżniczkę do klasztoru w Kijowie, sądząc, że po pewnym czasie zapomni o swej pierwszej miłości.

Rzecz oczywista, że guwernera usunięto z pałacu i dzięki wpływom starego księcia wydalono z Petersburga. Niewiele to jednak pomogło, gdyż po kilku tygodniach pobytu w klasztorze pewnego pięknego poranka księżniczka Wiera znikła bez wieści. Jednocześnie znikł również guwerner, który po przymusowem wydaleniu z Petersburga, wyjechał do swego rodzinnego miasta Rygi.

Nie ulegało wątpliwości, że para zakochanych zbiegła razem i mimo energicznych poszukiwań nie udało ich się odnaleźć.

W owym czasie pracowałem w policji angielskiej. Jak krążyły wieści, para uciekinierów udała się do Anglji, by tam połączyć się węzłem małżeńskim. Tu zaznaczyć muszę, że uzyskanie ślubu w Anglji nie przedstawia najmniejszej trudności i zbyteczne są wszelkie dokumenty. Jest to tak zwane „marriage by special License", to jest małżeństwo za specjalnem zezwoleniem i wszelkie formalności są w ciągu dwóch godzin załatwione.

Wobec krążących wersyj w Londynie, ambasada rosyjska zwróciła się za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych do policji kryminalnej, by ta bez wzbudzania rozgłosu postarała się odnaleźć zbiegłą księżniczkę, gdyż w owym czasie nie było w Anglji systemu meldunkowego i każdy mógł zamieszkać pod nazwiskiem, jakie mu się żywnie podobało. W tych warunkach odnalezienie dwojga ludzi w mieście, posiadającem podówczas przeszło pięć miljonów mieszkańców, było prawie, że niepodobieństwem i tylko przypadkowo można było natrafić na ich ślad.

Przypadek ten nie dał długo na siebie czekać, albowiem już po kilku tygodniach młoda księżniczka odnaleziona została w okolicznościach tragi-komicznych.

Pewnego ranka zaalarmowani zostaliśmy przez jeden z komisarjatów, że młoda para, zamieszkująca umeblowany pokoik w robotniczej dzielnicy miasta, usiłowała zapomocą trucizny popełnić samobójstwo. Wobec tego, że zamach samobójczy jest w Anglji karalny i grozi za to kara więzienia, musiało być przeprowadzone śledztwo celem wyjaśnienia przyczyny zamachu samobójczego. Z tego względu, że komisarjat ustalił, iż chodzi tu o cudzoziemców, prawdopodobnie Rosjan lub Polaków, zostałem delegowany celem przeprowadzenia dochodzenia.

Dzięki przytomności umysłu aptekarza niedoszli samobójcy ani na chwilę nie byli w niebezpieczeństwie, gdyż badany przeze mnie aptekarz opowiedział mi o całym przebiegu kupna trucizny.

Jak się okazało, wieczorem, poprzedzającym ranek usiłowanego samobójstwa, do apteki przyszedł młody, skromnie ubrany człowiek, który łamanym językiem angielskim prosił o sprzedanie mu silnej trucizny, rzekomo dla wytępienia szczurów, znajdujących się w jego mieszkaniu. Aptekarz, zauważywszy jego silne zdenerwowanie, domyślił się, że ma przed sobą człowieka, noszącego się z zamiarem popełnienia samobójstwa, wobec czego zamiast trucizny wręczył mu nieszkodliwy środek przeczyszczający. Uradowany młodzieniec opuścił aptekę.

Jak dalsze śledztwo wykazało, parą niedoszłych samobójców okazali się ów guwerner, które go nazwiska nie pamiętam oraz księżniczka Demidoff. Z zeznań gospodyni mieszkania, gdzie od najmowali oni skromny pokój, wynikało, że młoda para od kilku tygodni była dłużną za komorne i gospodyni, będąc sama kobietą biedną, zażądała od nich, by opuścili mieszkanie, co obiecali też następnego dnia uczynić.

Sam fakt samobójstwa przed stawiał się w sposób następujący. Po otrzymaniu w aptece trucizny guwerner, powróciwszy do domu, podzielił truciznę na dwie równe części, poczem wypił połowę, pozostawiając drugą połowę dla swej małżonki. Przed wypiciem owej trucizny by uniemożliwić ratunek, zamknęli drzwi od pokoju na klucz i klucz wyrzucili przez okno do ogrodu, mieszczącego się pod ich oknem. Oboje położyli się do łóżka, oczekując z rezygnacją śmierci.

Rzecz oczywista, że po pewnym czasie środek przeczyszczający zaczął działać. Kochankowie, nie mogąc wydostać się z pokoju, w strasznych męczarniach spędzili noc. Nad ranem gospodyni, słysząc jęki w ich pokoju, przerażona wezwała policję i po otwarciu drzwi przez ślusarza zwolniono młodą parę, którzy wyczerpani całonocną męczarnią, leżeli, jak martwi.

Natychmiast wezwany lekarz stwierdził, że dzięki przytomności umysłu aptekarza niedoszłym samobójcom nic się nie stało i mimo tragizmu sytuacji wybuchnął śmiechem.

Aczkolwiek naprawdę nie był to zamach samobójczy, jednakże podług prawa angielskiego uważane to było za usiłowanie, wobec czego prowadzone było nadal śledztwo celem wyjaśnienia przyczyny.

Okazało się, że księżniczka ze swym ukochanym po ucieczce z Petersburga udała się do Londynu, gdzie guwerner spodziewał się znaleźć jakieś zajęcie. Nadzieje zawiodły go i skromne fundusze, jakie mieli ze sobą, wyczerpały się. Znaleźli się wtedy w skrajnej nędzy.

Księżniczka Wiera była zbyt ambitna, by zwrócić się o pomoc do rodziny, była bowiem pewna, że pierwszym warunkiem ich będzie, by porzuciła swego męża, czego uczynić nie chciała i wolała raczej umrzeć wraz z ukochanym.

Po wyjaśnieniu całej sprawy zawiadomiona o tem została ambasada rosyjska i księżniczka Wiera na koszt ambasady przewieziona została do jednego z pensjonatów w oczekiwaniu na przybycie rodziny.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irce z Bielańskiej.

List Pani można streścić słowami znanej piosenki: „Czy mu dać, czy nie dać, czy do ślubu poczekać? Otóż piosenka odpowiada na to pytanie, jak wiadomo: „Dać mu trochę, niewiele, prędzej będzie wesele". Ale sama Pani wie chyba, że piosenka co innego, a życie też co innego...

P. J. R. z Nowego Bródna

zakochał się w uroczej mieszkance tejże dzielnicy naszej stolicy. Aliści umiłowana jego Natalcia, choć darzyła go jakiś czas wzajemnością, obecnie tego zaniechała. Poznała bowiem innego młodziana (dzielnica niepodana) i niecnie zdradziła z „takowym" swego, jeśli tak rzec można, rodaka. Na płomienne błagania p. R., by zerwała z owym nowym nabytkiem, odpowiadała tylko zjadliwą ironją. P. R. za nic wszakże nie chce pogodzić się z takim stanem rzeczy i prosi nas, abyśmy skuteczną radą przywrócili mu jego, niestety, minione szczęście.

Kochany Panie R! Za dawnych, dawnych lat, gdy chadzano w kontuszach, a bez karabeli na krok się nie ruszano, powiedziałbym Panu, że należy chłystka wyzwać na ubitą ziemię i stoczyć z nim o zmienną białogłowę bój śmiertelny. Ponieważ Pan wszakże kontusza nie nosi i karabelą już zapewne, tak nie włada, jak Pański pradziad, sposób ten odpada. Mógłby Pan, coprawda, w inny sposób jeszcze bić się z tamtym chłopaczkiem o piękną Natalję, ale i tegobym Panu nie radził, bo albo Pan tamtego „nabije", to Nacia będzie miała do Pana żal, że Pan jej uszkodził ukochanego, albo on — Pana, to Pan będzie podwójnie poszkodowany, bo Naci Pan nie zdobędzie, a guza zyska. Czyli, że są jeszcze tylko dla Pana dwa sposoby: albo uzbroić się w cierpliwość i czekać, aż oni się pogniewają, a wtedy wznowić swe starania o Natalcię, albo — i to jabym raczej radził: obejrzeć się za inną dziewczyną. Proszę mi wierzyć — niema na świecie dziewcząt niezastąpionych. W nic tak nie wierzę, jak w tę wielką prawdę i nie dam się przekonać, że jest inaczej.

P. Niusi z Dzikiej.

Już sześć lat temu pewien Wład tak rozkochał w sobie p. Niusię, że Niusieńka szaleje za nim do tej pory, zwłaszcza, że to była jej pierwsza miłość. Aż tu nagle p. Wład. uwiódł niebaczną Niusienkę i dowiedziawszy się, że ona ma wnet zostać matką jego dzieciątka, natychmiast zwinął chorągiewkę i dał nura, choć przedtem solennie przyrzekał, że uwieńczy swą miłość małżeństwem. Twierdzi, że i dziś mu dobrej woli nie zbrakło by, ale rodzina mu jakoby nie pozwala, ponieważ p. Niusia jest biedną sierotką. Nie zważa się na to, że Niusieńka posiada mnóstwo zalet, jest bardzo ładna i zgrabna. Nie brak jej nawet i dziś „starających się", ale cóż gdy serce zajęte, a małżeństwa bez miłości p. Niusieńka nie uznaje. Więc już chce, biedactwo, — jak pisze — przyłożyć lufę rewolwerową do skroni i strzaskać sobie kulą swą skołataną rozpaczą główkę, twierdzi bowiem, że już szczęścia nie zazna, jako niewiasta shańbiona. Błaga o radę, jak postąpić.

Przedewszystkiem — wyrzucić tę brzydką strzelającą zabawkę. Gdyby ode mnie zależało, wogóle sprzedaż takich rzeczy byłaby zabroniona. Przecież przykazanie boskie wyraźnie mówi: „Nie zabijaj!"

A teraz rozważmy rzecz spokojnie. Wład dał swem postępowaniem najwyraźniejszy dowód, że nie kocha Pani zupełnie. Precz z nim więc! Ponieważ sądząc z listu Pani, którego nie mam możności streścić, jest Pani po za wszystkiem bardzo miłą i sympatyczną istotą, znajdzie więc Pani z pewnością jeszcze kogoś, kto Panią uszczęśliwi. Jeżeli Panią będzie naprawdę kochał, nie będzie zważał na Pani przeszłość. O ile Pani chce mieć spokojniejsze sumienie, proszę iść do spowiedzi i ściśle wypełnić wskazówki kapłana, aby uzyskać rozgrzeszenie. Raz jeszcze przypominam, że niewolno Pani sobie od bierać życia, tembardziej, że będzie to nietylko samobójstwo, ale i zabójstwo mającej się urodzić niewinnej istotki, która w przyszłości może stać się największą pociechą.

P. Jerzemu K.

Pensje te są tak bardzo rozmaite (od najniższych do najwyższych), że niesposób Panu wszystkich wyliczyć.

P. Irence Modz.

Proszę się rozmówić dokładnie z tym swym ukochanym. Zdaje mi się, że oboje się kochacie, tylko nie macie odwagi się do tego wzajemnie przyznać. Tak czy inaczej, stanowczo od radzam małżeństwa z owym niekochanym.

P. Anetce z Mławy.

Niech Pani to jeszcze sprawdzi. A może to tylko plotki? Proszę dać nam znać o wyniku, wtedy postaramy się o radę.

P. Wandzie z Katowic.

Jeżeli ów młodzieniec kocha Panią, niechże on raczej zdobędzie się na ten kłopotliwy krok.

P. Lenka G.

zadaje naiwne pytanie, czy to nie wstyd wyznać miłość chłopcu, którego się kocha płomiennie i nad życie.

Wstyd jest, Panno Lenko, że taka mądra i rezolutna skądinąd 19-letnia panienka, jak Pani, może wogóle zadawać podobne pytania. Miłości nigdy nie należy się wstydzić. Wstydzić się należy kłamstwa, zazdrości i innych obrzydliwości, ale miłości — nigdy. Nie jest również wstydem nie uzyskać wzajemności. To tylko przykrość, ale i to przelotna. Przemija, gdy się pokocha innego. A więc...

Gadulstwo i plotkarstwo

Współczesna kobieta pracy traci te przywary

„Nie powierzaj kobiecie tajemnicy". Oto stare utarte powiedzenie, które wraz z przysłowiowym „długim językiem", i „plotkarstwem babskiem" przypisuje się kobiecie.

Taką opinję o kobiecie urobił mężczyzna. Opinję niepochlebną i w rzeczywistości niesprawiedliwą.

W dawnych czasach, gdy kobieta nie pracowała zawodowo, miała więcej wolnego czasu niż mężczyzna, urozmaicała więc sobie wolne chwile w gronie przyjaciółek gadulstwem. Szły ploteczki, zwierzenia i nieraz białogłowa, zdradzając cudze tajemnice, nie potrafiła ustrzec własnych. Dziś już kobieta się nie nudzi w domu, bo weszła w świat, a życie dało jej szersze zainteresowanie.

Najpoważniejszy zarzut, że kobieta nie potrafi dochować tajemnicy zawodowej — również jest niesłuszny. Istotnie, kobieta wracając do domu po pracy, opowiada o zdarzeniach dnia. Mężczyzna najczęściej nie zwierza się żonie z kłopotów zawodowych. Oba te zjawiska mają swoje wytłumaczenie, które nie przemawiają na niekorzyść kobiety.

Kobieta jest istotą wrażliwszą niż mężczyzna, każdą sprawą potrafi się przejąć. Nawet po skończonej już pracy, nie może oderwać myśli od przeżytego przed chwilą wzruszenia. Ponieważ przy tem kobiety mają mniej rozwinięte poczucie koleżeństwa, troski zawodowej nie powierzy kobieta koleżance, ale porady szuka u bliskiego sobie mężczyzny.

Mężczyzna zaś, niesłusznie sądząc, że żonie sprawy jego zawodu są obce, że nie zainteresują jej, zamilczy przyczynę głębokiej bruzdy na czole, której powodem jest niepowodzenie w pracy.

Kobieta strzeże tajemnic zawodu równie pilnie, jak i mężczyzna, a ma tę przewagę, że od konkurenta mężczyzny łatwo jego sekrety zdobędzie. Fryzjerka zatai, jakiego środka używa do rozjaśniania klientom włosów, krawcowa nie pokaże nowego fasonu sukni.

Najlepszym zresztą dowodem że kobieta potrafi milczeć, jest fakt, że wielcy dyplomaci mają nie sekretarzy, a sekretarki osobiste.

Jak trudno wyciągnąć z kobiety sprawy jej powierzone, przekonali się już nieraz dziennikarze. Tajemnice niedostępnych dla wywiadów prasowych polityków, dziennikarze próbowali uzyskać za pośrednictwem właśnie sekretarek. Jeśli nawet młoda kobieta pozwoli się zaprosić do kawiarni, przyjmie kilka komplementów, to jednak potrafi ograniczyć rozmowę wyłącznie do swojej osoby.

Zato jeżeli kobieta pragnie mężczyznę „pociągnąć za język", nie waha się użyć podstępu i kokieterji.

„Mądra kobieta jest mądrzejszą od mądrego mężczyzny" powiedział jeden z ministrów angielskich, który przez kilka miesięcy był zakochany w kobiecie - szpiegu, i swej przyjaciółce powierzał tajemnice stanu, o kolosalnem znaczeniu.

Na dowód, że kobieta potrafi milczeć mogą posłużyć kroniki śledcze. Częściej „wsypują" mężczyźni, niż kobiety.

A wreszcie, czyż przywara plotkowania obarcza wyłącznie kobiety? Iluż to mężczyzn zbiera pilnie nowinki o znajomych i jakże je chętnie powtarza w gronie przyjaciół!

Euge.

Główna pozycja urody - oczy

wymagają starannej pielęgnacji

Omawiając w dalszym ciągu sprawę pielęgnacji poszczególnych części ciała, muszę zwrócić uwagę, że specjalnie ostrożnej pielęgnacji wymagają oczy, nadające wyraz twarzy, stanowiące jeden z najgłówniejszych czynników kobiecej urody.

Oczy.

Są organem niezmiernie delikatnym i wrażliwym — tak, że wszelkie zabiegi, powinny być wykonywane bardzo ostrożnie.

Istnieją pewne wady w budowie oczu, niedające się usunąć: nieprawidłowa oprawa, gałki oczne nierównej wielkości, niejednakowego koloru, drżenie gałek ocznych oraz plamki na źrenicach. Zacieranie i maskowanie tych wad zapomocą sztucznych środków kosmetycznych jest stanowczo niewskazane, podobnie jak wpuszczanie wszelkiego rodzaju kropel do oczu dla uzyskania połysku i piękności. Karygodne te zabiegi częstokroć powodują chorobę oczu lub zupełną ślepotę.

Wszelkie najdrobniejsze cierpienia oczu, np. zez, pieczenie, swędzenie, zaczerwienienie, powinny być leczone przez okulistę.

Pielęgnacja oczu zdrowych polega na unikaniu nagłej zmiany światła z ciemności do jasności, czytania podczas podróży, nie przemęczaniu zbytniem oczu pracą. Po zmęczeniu i przy wyczerpującej pracy potrzebne jest przerwanie pracy i od czasu do czasu przemycie oczu zimną wodą.

Sen i należyty wypoczynek wpływają najlepiej na pożądany wygląd oka.

Brwi oraz rzęsy należy rozczesywać codziennie maleńką szczoteczką i odrobiną kremu tłustego lub maści 1 proc. borowej. Podgalanie brwi oraz farbowanie nie jest szkodliwe. Farbowanie rzęs może powodować zapalenie powiek, a nawet poważną chorobę oczu.

Uszy.

Uszy winny być kształtne, nieduże, przylegające do twarzy, o kolorze różowym, o gładkiej i delikatnej skórze.

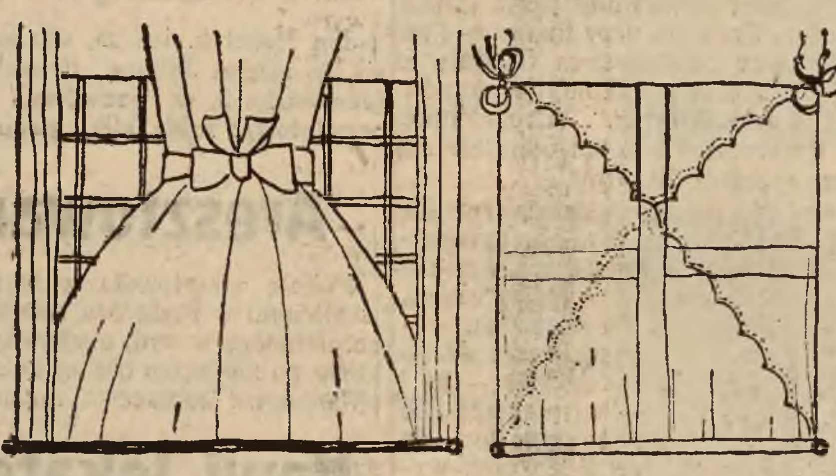
Uszy nieforemne są wadą wrodzoną, często wpływa na nie rasa oraz dziedziczność. Jedynie zabieg chirurgiczny może ten defekt naprawić.

Odstawanie uszu, zwłaszcza w wieku młodszym, usunąć może odpowiedni przyrząd lub masaż.

Pielęgnowanie uszu polega na dbaniu o czystość małżowiny usznej, gdyż woskowina, znajdująca się w uchu, może powodować przytępienie słuchu. Należy więc przy myciu twarzy nie zaniedbać codziennego zmywania uszu, w środku zaś małżowinę wycierać od czasu do czasu watą zanurzoną w wodzie ugotowanej, natomiast nigdy nie należy dłubać w uchu, gdyż można spowodować wtargnięcie bakterji do ucha środkowego, wywołać stan zapalny ucha i mózgu.

Dr. J. Świtalska.

Jak założyć firanki



W okresie porządków jesiennych, pani pomyśli o ozdobieniu swego mieszkania świeżemi firankami.

Bardzo milutko wyglądają firanki, założone w sposób wskazany na rys. I. — Powinny być zrobione z markizety, tiulu, lub batystu. Falbana z koronki, lub tego samego materjału. Odpowiedni wykrój nada się im przez umiejętne przysztukowanie kloszowych boków.

Zwykłe, proste firanki bardzo elegancko wyglądają, gdy są włożone w sposób widoczny na rys. 2 t. j. — skrzyżowane.

M. K.

Z ekranu na ekran

Casino: „Nasze niewinne narzeczone". — Pan: „Nowoczesne małżeństwo". — Filharmonja: „Kochanek o północy". — Maska: „Parada miłości". — Splendid: „Niebieski motyl".—Uciecha: „Jej chłopczyk"—Tęcza: „Kurjer carski". — Heljos: „Na zachodzie bez zmian"

„Nasze Niewinne Narzeczone"— brzmi tytuł filmu wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer", wyświetlanego obecnie w kinie „Casino". Tytuł intrygujący. Trzy wielkie N. Trzy wielkie niewiadome. Oczekiwaliśmy wielkich.. objawień. Ujawnienia tajemnic przedślubnych „naszych niewinnych narzeczonych". A tu nic podobnego! Film bardzo.. niewinny.. Ale bardzo miły, najmilszy bodaj ze wszystkich, które ujrzeliśmy w ubiegłym tygodniu. Oglądamy więc życie pracowniczek, godnych niewątpliwie opisania przez kol. Sybirskiego. To — żywe manekiny. Modelki z wielkich magazynów mód. Te, na których pokazuje się klientkom, jak leży suknia. Muszą być, oczywiście, pięknie zbudowane, aby uwydatnić w całej pełni zalety toalety. I twarzyczka miła, sympatyczna jest w tym celu pożądana.. Robota, zdawałoby się, nie tak nudna, niewymagająca wielkiego wysiłku.. ciężkiego, ale zato tem trudniejsza.. moralnie. Bo proszę sobie wyobrazić: wynagrodzenie marne, niemal głodowe, a tu—nieustanna pokusa! Co chwila ma się na sobie przepiękne poematy mody: od jedwabnych kreacji bieliźnianych poprzez cudne kostjumy, zachwycające toalety balowe, do najmilej pieszczących, cieplutkich, szykownych, kosztownych futer! Ale wszystko — tylko na małą chwileczkę. Tylko przez mgnienie oka może modelka sama się ujrzeć w lustrze w tych wspaniałościach i wyobrazić sobie, że to jest własne.. Wnet potem trzeba to znów odkładać do szafy, albo oddawać tej, która może sobie pozwolić na kupno tych cacek... I myśli sobie niekiedy piękna modeleczka: „Ach, czemu to nie moje?" I rodzi się w jej duszyczce, choćby najbardziej odpornej — bunt... Widzi przecież, że to wszystko dla niej jakby stworzone, że przecież właśnie na jej młodych, smukłych, prężnych, kształtach te cudne rzeczy nabierają blasku, a więdną na zwiotczałych, nieforemnych cielskach podstarzałych często klientek... Lub nawet młodych i ładnych, lecz.. podatniejszych na pokusy tego świata. A tu, jak na złość, nieraz w towarzystwie klientek przychodzą ich mężowie, czy synowie, czy..... opiekunowie.... I ujrzawszy piękną modelkę, kuszą, wabią, szepczą: „Niech pani powie jedno małe, malutkie „tak", a wnet otrzyma pani na własność to, co panią tak pięknie zdobi....." Małoż razy się zdarza, że proponuje to sam właściciel magazynu, zarządzający czy dyrektor?..

Niektóre modelki na dłuższą metę nie potrafią się oprzeć w pokusie. Takie właśnie — ucieleśniający we wspomnianym filmie przemiłe aktoreczki: jasnowłosa Anita Page i zgrabna brunetka Dorota Sebastian. A tę, która się pokusom oparła — idealnie zbudowana Joan Crawford, żywa rzeźba gracji i wdzięku niewieściego. Tamtym to wychodzi na złe, tej na dobre. Nie wnikajmy w „życiowość" tego zakończenia, bo przecież ostatecznie nie o to chodzi... Zadowolnijmy się, że pokazano nam przy okazji mnóstwo czarownych klejnocików z dziedziny kobiecych „pawich piórek", noszonych przez jeszcze czarowniejsze.. pawice. Wystawa jest wogóle olśniewająca, moc rozkoszy dla oka, czegóż więcej od filmu wymagać?

O parę domów dalej mamy kino „Pan", gdzie nam pokazują film wytwórni „Universal" p. t. „Nowoczesne małżeństwo". Dowiadujemy się z niego rzeczy wcale nie nowej, a mianowicie, że co innego piękne marzenia przedmałżeńskie i rozkosze miodowych miesięcy, a co innego — twarda rzeczywistość małżeńska, gdy dwoje istot musi razem żyć, razem jeść, razem się bawić, bo ostatecznie taka jest przecież racja bytu małżeńskiego. Ale co jeżeli, jak w tym filmie... i jak bardzo często w życiu.. żona chciałaby na lewo, a mąż pcha na prawo, jejby się uśmiechały zabawy do późna w noc, a on twierdzi, że musi się wyspać, aby mieć siły do pracy, on chciałby jadać o tej porze, ona o tamtej, on lubi tę potrawę, ona tamtę... Niekażdy ma stalowe nerwy, zaczynają się sprzeczki. A gdy żoneczka ładna, na to tylko czyhają rozmaici burzyciele małżeństw, zaczynają się podszepty: „On nie umie ocenić takiej kobiety, jak pani. Tylko ja umiem panią zrozumieć..." i.. zerwanie małżeństwa dojrzewa. Niebardzo się godzimy jednak z takiem zapobieganiem złu, jak we wspomnianym filmie, gdzie żona nagle pokornieje, gdy mąż staje się.. brutalem... Czyż nie lepiej uciekać się w takich razach do kompromisu, do wzajemnych ustępstw, do odnalezienia złotego środka?...

Ale cóż kiedy kobietom podobają się brutale... świadczy o tem również wyświetlany w kinie „Filharmonja" film „Foxa" p. t. „Kochanek o północy". Bohaterka tego filmu, słynna śpiewaczka, u której stóp tarzają się najponętniejsi i najbogatsi mężczyźni świata, odrzuca ich wszystkich, a zakochuje się we włamywaczu (Reginald Denny), który wtargnął do mieszkania śpiewaczki, aby skraść perły, ale widząc jej urodę, woli skraść... pocałunek. Ten zaś tak zasmakował śpiewaczce, że już go nie chce więcej od siebie puścić. Film nie byłby zbyt interesujący, gdyby nie to, że gra w nim urocza Jeannette MacDonald, złotowłosa i pięknogłosa bohaterka pięknego „Monte Carlo", oraz jeszcze piękniejszej „Parady miłości", w której była partnerką rozkosznego Morysia" Chevaliera. Widzieliście chyba wszyscy ten zachwycający film? Bo kto nie widział, niech nie traci ani chwili i biegnie go oglądać w kinie „Maska"... A kto nie widział, niech również tam śpieszy, bo taki film warto obejrzeć nawet dwa i trzy razy.

To samo dotyczy tych którzy jeszcze nie widzieli „Niebieskiego motyla", pierwszego wielkiego filmu Marleny Dietrich, jako partnerki Janningsa. Wyświetla go obecnie z dużem powodzeniem kino „Splendid". Z innych powtórek polecamy: wzruszającego „Jej chłopczyka" w kinie „Uciecha" na Złotej, zawsze mile oglądanego Możżuchina, jako „Kurjera carskiego" w kinie „Tęcza" na Przejeździe oraz potężny film na tle książki Remarque'a „Na zachodzie bez zmian", wyświetlany obecnie w kinie „Heljos" na Wolskiej.

H. L.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

STAN POGODY

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: rankiem chmurno. potem rozpogodzenie. Cieplo. W ciągu dnia temperatura do 20 stopni. Slabe wiatry miejscowe.

CO MÓWIĄ GWIAZDY

Ranek i godziny następne zaznacza się dodatnio. to też wykorzystać. gdyż wieczór zapowiada się gorzej. zwlaszcza w podróży i sprawach finansowych.

Powodzenie w milości, nastrój wesoly i optymistyczny. Mile wydarzenia.

Niedziela: Św. Filina.

TEATRY I KINA

Teatr w Związku Młodz. rękodz.: „Dom otwarty" Bałuc'iego.
Teatr Miejski: „Halka"
Teatr przy ul. Skarbowej: „Dom otwarty"
Teatr Żołnierza: „Zaczarowane koło"

KINA:

Apollo: „X—27".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" i Rewja.
Corso: Z powodu instalacji dźwiękowca nieczynne.
Dom żołnierza: „Czerwony bies".
Promień: „Ziemia obiecana".
Światowid: „Czar walca"
Świt: „Wiatr od morza"
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Afryka mówi"
Wanda: „Zew ciała"
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13"

RADJO

RADJO

na dzień 13 września 1931.

10.15 Transmisja nabożeństwa. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Transmisja koncertu popularnego. 13.10. Kom. meteorolog. 13.20 Dalszy ciąg koncertu. 13.40 „Kwadrans kawalera." 14.00 Muzyka. 14.10 „Obiady niedzielne". 14.25 Muzyka. 14.35 „Kłopoty wpisowe." 14.50 Muzyka. 15.00 „Królik w gospodarstwie małorolnem". 15.20 Muzyka. 15.30 „Uprawa malin i agrestu" 15.50 Muzyka. 16.00 „Kronika rolnicza" 16.20 Muzyka. 16.30 Program dla dzieci starszych. 17.15 Płyty gramof. 17.35 Kom.: „Z przed stu laty" 17.40 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Tow. do Zachęty Hodowl Koni w Polsce. 19.25 Płyty gramof. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55 Kom. meteor. 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15 Koncert popularny. 22.00 Feljeton z Warszawy. 22.15 Komunikaty. 22.25 Program na dzień następny. 22.30 Recital skrzypcowy. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Dyżury aptek

Grodzka 22, Pl. Matejk. 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Daiwór 6, Podgórze Rynek 9.

Ambulatorjum dentystyczne szkolne w Krakowie i Podgórzu

Miejskie Ambulatorium dentystyczne szkolne — Kraków, Magistrat — Miejski Urząd Zdrowia, ul. Poselska 12 parter, oraz filja w Podgórzu, ul. Zamojskiego L. 6. parter, zostało otwarte po ferjach wakacyjnych. Godziny przyjęć codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 2 — 4 po południu. Nowe zgłoszenia i wpisy tylko od godziny 1 i pół do 3 po południu. Ambulatorium prowadzi dr. Ludwik Grabczak.

Proces i wyrok o rozruchy w Jaworznie

W procesie w sprawie rozruchów w Jaworznie obrona podniosła, że pensje członków dyrekcji w kopalni dochodziły do 18 tysięcy zł., zaś członkowie Rady za jedno posiedzenie na kwartał otrzymywali po 2 tysiące. Wobec tego prezydent m. Krakowa Belina - Prażmowski i prez. m. Lwowa Brzozowski nadsyłają nam wyjaśnienie, że najwyższe uposażenie miesięczne wynosiło 6,375 zł., zaś członek Rady otrzymywał 150 zł. miesięcznie.

Wczoraj w 4-ym i ostatnim dniu procesu sąd skazał 10 górników na kary od 4 miesięcy do 1 i pół roku ciężkiego więzienia, zaś 11 górników uwolniono.

Skazani wnieśli apelację. Trybunał na wniosek obrońców wypuścił na wolność skazanych.

Domy wycieczkowe w Krakowie

Domy wycieczkowe w Krakow

Wczoraj w sobotę o g. 12 w południe nastąpiło otwarcie Miejskiego Domu Wycieczkowego przy Alei 3-go Maja w „Oleandrach". Wspaniały ten budynek służy w pierwszym rzędzie na pomieszczenie wycieczek szkolnych, mogą korzystać jednakże z niego również wycieczki nauczycielskie, akademickie, turystyczne, zespoły wędrowne uczniów, jak również pojedyńczy uczniowie. Zbudowany w sąsiedztwie parku d-ra Jordana, ma wszelkie nowoczesne urządzenia i posiada 19 sypialń zbiorowych na łączną ilość 200 łóżek. Cena za dobę dla wycieczek szkolnych wynosi od 80 gr. do 150 od osoby, dla innych wycieczek od 1.50 — 3.50. Budynek został zbudowany przez gminę m. Krakowa przy finansowej pomocy Ministerstwa Oświaty z „Funduszu szkolnych domów wycieczkowych". Uroczystość poświęcenia domu odbędzie się w sobotę 19 b. m.

Można powiedzieć, że dla zwiedzającej Kraków młodzieży, nastała nowa era. Odtąd nie będziemy już widzieć więcej, błąkających się bezradnie wycieczek w poszukiwaniu dachu nad głową, nocujących — bo i tak bywało — na plantach „lub na kamieniach Krużganków Klasztornych. Ale jeden dom wycieczkowy, to dla Krakowa za mało. To też niedługo stanie pod dachem budowany obecnie „Śląski dom wycieczkowy" przy ul. Pomorskiej, do którego garnąć się będą rodacy ze Śląska.

O własnym domu wycieczkowym powinny również pomyśleć stowarzyszenia i związki turystyczne.

Pamiętać bowiem musimy o tem, że wielki ruch wycieczkowy do Krakowa obudzić może miasto nasze do nowego życia i pchnie go na nową drogę rozwoju.

Otwarcie Drukarni Ludowej

Wczoraj po przeprowadzeniu zarządzonych przez władze przeróbek w Drukarni Ludowej, władze przemysłowe pozwoliły na uruchomienie drukarni.

Otwarcie Instytutu Akademickiego w Krakowie

Wczoraj, w sobotę odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w Instytucie Admin.-Gospodarczym, który jest pierwszą w Polsce szkołą dla urzędników.

Ciężkie poparzenie kwasem solnym

Na dworcu towarowym w czasie wyładowywania balonów z kwasem solnym jeden z balonów pękł; kwas oblał dwóch robotników: Tadeusza Madeja, 26 (Płaszowa) i Jana Tarnowskiego, lat 27, zam. przy ul. Nie płowskiej. Obaj robotnicy zostali dotkliwie poparzeni i w stanie ciężkim skierowano ich do szpitala.

Heretyk okradł rabina

Jan Heretyk, lat 15, włamał się do rabina Jakoba Frenkla (Józefińska 3, w podwórzu) i przygotował sobie kilka pakunków z garderobą. Schwytano go jednak i oddano w ręce policji.

Aresztowanie sekciarza

Policja aresztowała wczoraj w piwiarni w Podgórzu robotnika, ubranego w strój duchowny, który po zjedzeniu obfitej kolacji odmówił zapłacenia rachunku.

Jak się okazało, jest to Jan Pietruszka, ksiądz z Kościoła Narodowego akcji hodurowców z Brześcia, pow. opatowskiego.

Nowi lokatorzy aresztów

Policja aresztowała Raka Antoniego, lat 26, za kradzież garderoby wartości 100 zł. na szkodę Bigaja Romana, zam. ks. Józefa 55, Erbsmana Adolfa, lat 26, pomocnika handlowego, za mieszk. Starowiślna 53, za kradzież roweru wartości 200 zł., na szkodę Rudolfa Figl, zam. Kasztelańska 14, Cebule Janinę, lat 28, za kradzież 50 zł. na szkodę Kamińskiego Mieczysława, zam. Jabłonowskich 12, Brzezińską Katarzynę, lat 19, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież pantofli na szkodę Znierz Barbary, zam. Grodzka 34.

Mieszkania dla akademików

Niezwykła obfitość ofert

Wobec zmniejszonych dochodów i płac, wiele osób w Krakowie poszukuje sublokatorów do swych mieszkań, by w ten sposób wyrównać niedobory budżetów domowych. W związku z tem zanotować należy, pojawienie się wielkiej ilości ogłoszeń o wolnych mieszkaniach zarówno na rogach ulic, jak i w dzienikach, u wejść do bardziej uczęszczanych lokali, na wystawach sklepowych i t. d.

Niezwykle licznie pojawiły się w tym roku na Uniw. Jag., na tablicach przy wejściu do gmachu, ogłoszenia o wolnych mieszkaniach dla akademików. Kartek ogłaszających wolne pokoje pojedyncze i wspólne, przeważnie z całkowitem utrzymaniem, wywieszono dwieście kilkadziesiąt. Jeżeli się uwzględni, że jeszcze parę lat temu uzyska nie mieszkania w Krakowie z rozpoczynającym się rokiem szkolnym napotykało na znaczne trudności — obecna obfitość ofert jest istotnie rekordowa. Niemniej jednak, jak się informujemy, ceny tych mieszkań są naogół — w stosunku do zasobności finansowej młodzieży akademickiej i wielu innych kosztów, jakie w związku z nauką młodzież ta musi ponosić — dość wygórowane.

O pomoc dla kuchni Siostry Samueli

Przy rozpoczęciu roku szkolnego Zarząd Kuchni Siostry Samueli, Felicjanki, ul. Smoleńska 6, zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o ofiary pieniężne i w naturze na utrzymanie kuchni dla biednej uczącej się młodzieży. Już od jakiegoś czasu ofiary prawie nie wpływają, a zapasy się wyczerpują. Czyżby ta młodzież zostać miała bez pomocy? Zarząd kuchni Siostry Samueli wierzy, że tak nie będzie i zawsze serca miłosierne się znajdą, by choć małą ofiarką przyjść z pomocą.

Godziny dla stron w Dyrekcji Kolei

Dyrekcja zaprowadziła godziny przyjęć dla stron prywatnych: w Kasie dyrekcyjnej codziennie, prócz niedziel i świąt, między godziną 9-tą a 12-tą (w soboty tylko do godziny 11), w biurze wydawania biletów okresowych prywatnych (Wydział VI, ul. Bosacka 6) codziennie od godz. 8 — 15, prócz niedziel i świąt, w innych wydziałach dyrekcyjnych, codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 11 do 13-ej".

Umorzenie podatku od nieruchomości

Tow. właścicieli realności Wielkiego Krakowa wzywa właścicieli realności, którzy chcieli by się starać o odroczenie podatku od nieruchomości, oraz ew. umorzenie (odpisanie) tego podatku, w wypadkach, gdyby uiszczenie podatku mogło narazić egzystencję gospodarczą płatnika lub gdyby ściągnięcie komornego od lokatora było rzeczą niemożebną, aby w biurze Tow. Plac Szczepański l. 2 w godzinach od 6 — 7 wiecz. zgłaszali, jaka jest suma zaległości komornego po dzień 1 lipca br. oraz ile rocznie dom przynosi brutto.

W stuletnią rocznicę bohaterskiego skonu ś. p. generała Józefa Sowińskiego

Staraniem Zarządu Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Krakowie, odbędzie się dziś, w niedzielę o g. 10 rano w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. generała Józefa Sowińskiego, jako w stuletnią rocznicę jego bohaterskiego zgonu. Nabożeństwo odprawi ks. Jan Masny.

Mecz Garbarnia-Warta

Przypominamy, że dziś o g. 4 po południu odbędą się na boisku „Garbarni" zawody ligowe między drużynami *Garbarnia—Warta.*

Aresztowanie złodzieja kolejowego

Przed kilku dniami nieznany osobnik dokonał kradzieży znacznej ilości margaryny z wagonu na dworcu kolejowym. Jako sprawcę tej kradzieży policja aresztowała 25-letniego Jana Noworyte robotnika zamieszkałego przy ul. Kątowej Nr. 10.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Na Gródku 2, telefon 104-82 (od godz. 9 — 12 w południe).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, ul. Słone [illegible]